Rok 5. Kalisz dnia 30 Kwietnia (12 Maja) 1874 r. № 37.

KALENDARZ
Dziś św. † Pankracego M.
D. 13 „ † Serwacego B.
„ 14 „ **Wnieb. P.** Bonifacego

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR		
Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	14

BAROMETR
Wczoraj } pogoda—wiatr.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 12 maja 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

USTAWA O OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.
(Najwyżej zatwierdzona 1 stycznia 1874 r.)

—

(*Ciąg dwudziesty czwarty*).

—

O karach za naruszenie praw o obowiązku służby wojskowej.

218. Oznaczonej w artykule poprzednim karze, także ich zaliczeniu do służby wojskowej podlegają i ci, którzy w celu uchylenia się od służby wojskowej, sami lub przy pomocy innych, okaleczą się, sprawią sobie rany, lub w inny jakikolwiekbądź sposób uszkodzą swoje zdrowie.

219. Termina służby dla osób, które nie stawiły się w terminie oznaczonym (art. 216), i dla tego przyjęte zostały do wojsk później od czasu wyznaczonego do wstąpienia do służby ich rówieśników (art. 155), obliczaią się: dla przyjętych w ciągu pierwszego półrocza — od 1 lipca tegoż roku, a dla przyjętych w drugiem półroczu — od 1 stycznia następnego po ich wstąpicniu do wojska roku.

220. Osoby wymienione w art. 216 i 217, w razie niezdatności ich do służby wojskowej, lub wykrycia ich dopiero po dojściu przez nie do trzydziestu czterech lat wieku, podlegają:
osadzeniu w wieży wydziału cywilnego: a) osoby wymienione w art. 216 — na czas od czterech do ośmiu miesięcy i b) wymienione w art. 217 — na czas od ośmiu miesięcy do roku jednego i miesięcy czterech.

221. Winni okaleczenia innej osoby, na jej żądanie lub za jej zgodą, dla przeszkodzenia przyjęciu jej do służby wojskowej i w ogóle winni uczestnictwa zadającemu sobie kalectwo, podlegają:
osadzeniu w wieży wydziału cywilnego na czas od ośmiu miesiecy do roku jednego i miesięcy czterech.

Ci, którzy okaleczyli inną osobę z takim samym zamiarem, ale bez jej żądania lub zgody, podlegają:
karom określonym w kodeksie karnym za zadanie rozmyślnie kalectwa, ran lub innych uszkodzeń na ciele.

222. Sprawy o zadaniu kalectwa innym osobom zaczynają się niezależnie od skarg osób, którym zadane zostało kalectwo lub inne uszkodzenie na zdrowiu.

223. Podmawiający do uchylenia się od obowiązków wkładanych przez niniejszą ustawę, oraz uczestnicy i ukrywający uchylających się od obowiązku służby wojskowej, podlegają:
karom na zasadzie ogólnych przepisów o udziale w przestępstwach, z zastosowaniem do nich w każdym wypadku tych z wyżej oznaczonych kar, które nie są połączone z oddaniem do służby wojskowej.

224. Na osoby, które uchyliły się od obowiązku służby wojskowej nie rozciąga się moc ogólnych postanowień o przedawnieniu.

W rozdziale VI powyższej ustawy, w artykule 53 (patrz Kal. Nr. 13 na kolumnie 1, szpalcie 2, po wierszu 6), przepuszczony został ustęp 4-ty, zaś ustęp 5-ty (w wierszu 7), oznaczony mylnie numerem 4-ym. Przepuszczony ustęp 5 brzmi:

„4. Do dojścia do lat dwudziestu siedmiu wieku: kształcącym się w zakładach naukowych pierwszej kategorji; osobom wybranym po ukończeniu kursu uniwersyteckiego do przysposobienia się na posady nauczycielskie, oraz wychowańcom St. Petersburgskiego i Moskiewskiego konserwatorjum ruskiego towarzystwa muzycznego, którzy otrzymali atestat przed dojściem do 22 lat wieku i pobierają dalej artystyczne wykształcenie w konserwatorjum.

Dodatek do artykułu 53 Ustawy o obowiązku służby wojskowej.

Lista zakładów naukowych z podziałem ich na kategorje pod względem odbywania obowiązków służby wojskowej.

Pierwsza kategorja — wyższe zakłady naukowe:
a) W wydziale duchownym wyznania prawosławnego:
Akademje duchowne.
b) W wydziale ministerstwa oświecenia publicznego:
Uniwersytety.
Cesarski instytut historyczno-filologiczny w St. Petersburgu.
Licea: Cesarzewicza Mikołaja w Moskwie (dla wychowańców kursu uniwersyteckiego), prawne Demidowa w Jarosławiu i księcia Bezborodki w Nieżynie.
Instytut języków wschodnich Łazarewów w Moskwie (dla tych którzy przeszli kursa specjalne).
Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji.
Instytuty weterynaryjne w Kazaniu, Charkowie i Dorpacie.
c) W wydziale ministerstwa Dworu Cesarskiego:
Cesarska akademja sztuk pięknych (dla tych, którzy otrzymali stopień 1-ej i 2-ej klassy we wszystkich gałęziach sztuk pięknych).
d) W wydziale ministerstwa spraw zagranicznych:

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(*Ciąg ośmnasty*).

SZWAJCARJA.

—

Niemniej lasy są przedmiotem ważnych obserwacji; górna bowiem ich granica, ze zmianą klimatu, różnym także zmianom ulegać musi. Gatunki znajdujące się na granicy roślinności są: modrzew i sosna Cembro; ta nawet sąsiaduje w prawdziwych Alp wyżynach z pasem murawy, po za którym już tylko dziedziny litego kamienia rozciągają się, a co większa jeszcze się wspaniale przedstawia. Ojciec Spescha zauważył, że w wielu miejscach po ułpywie lat 30, zniknęły lasy, i musiano opuścić pastwiska, gdyż miejsce ich zajął kamień. Na większą jeszcze uwagę zasługuje obniżanie się poziomu lodowców. Nasz obserwator, który przedewszystkiem zwiedzał okolice wyższego Renu, przytacza wiele faktów wykazujących, że to obniżanie się zaszło głównie pomiędzy ostatniemi laty zeszłego wieku, a rokiem 1817. W podobnym sensie wyrażają się: pp. Agassiz, Desor, Charpentier i Vogt, zdając sprawę z obserwacji, jakich dokonali w r. 1841. Lodowce zatem ulegały już to powiększaniu się, już zmniejszaniu, lecz od roku 1840 stale zdają się tracić na swej rozciągłości i massie, czyli grubości. Małe lodowce zupełnie zniknęły, a świat roślinny uważając stan rzeczy ogólnie, zapuszcza swe panowanie w świat kamienia i wiecznego lodu. W roku 1867 — 68, spadły wielkie śniegi, atoli lodowce zmniejszają się widocznie. W obserwacjach tegoż księdza Spescha, dwa wielkie fakty zaznaczyć należy: 1) że przy końcu zeszłego i na początku teraźniejszego wieku, klimat Alp był nadzwyczaj ostry; 2) że środek bieżącego stulecia odznacza się ciągłem i stałem zmniejszaniem się tej ostrości. Dziś Szwajcarja stała się więcej mieszkalną niż przedtem; przyroda złagodniała; niejeden przesmyk dawnej nieprzystępny, daje się obecnie z łatwością przebywać; ale czy stan taki trwałym pozostanie, o tem stanowczo nikt twierdzić nie potrafi; — w przyrodzie, odbywają się nieunikuione i regularne zwroty. Przyjdzie czas, a lodowce odbiorą to, co wypuściły z pod swego panowania *). P. Dixon **) przesadza więc, przypisując niezrównanej energji i sile woli plemienia teutońskiego, jakie też okazuje w zdobywaniu niedostępnych wyniosłości. Według niego, dosyć Teutonom dotrzeć do jakiego lodowca, uderzyć weń kosturem, by się rozproszył—znikł w nadpowietrznych przestrzeniach, a oni miejsca przez niego zajmowane, w przyjemne ogrody i sioła zamieniają. Przedsiębiorczości nikt Teutonom nie zaprzeczy. Przy pomocy środków, jakich im dostarcza dzisiejszy rozwój nauk fizyczno-matematycznych, wielkich dzieł dokonywają; ale z tego jeszcze nie wynika, aby plemię Celtyckie poślednie względem nich miało zajmować stanowisko, aby nosiło w sobie pierwiastek niższości i niedołęztwa. Pominąwszy sztuki piękne, twory imaginacji, zgoła dziedzinę literatury, czyliż można dawnych Rzymian nazwać narodem nieprzedsiębiorczym? Czyliż nam nie zostawili owych godnych wiecznego podziwu mostów, wodociągów, dróg kamiennych? Czyliż nie zajmowali się rolnictwem z równą sławą, co wojną? Czy dziś chłop francuzki w Pireneach, w Gevaudan, w Sewenach, nie obudza podziwu pracowitością i wytrwałością, gdy na wykutej w kamieniu ławicy, pokrywszy ją rodzajną ziemią zdaleka na plecach przyniesioną, sieje zboże jakie, lub sadzi kartofle, ażeby wyżywić siebie i rodzinę? Czyliż w zawodzie przemysłowym brak im tworczości — w rękodziełach i rzemiosłach zręczności? Od kogóż, jeżeli nie od Francuzów nauczyli się Niemcy, a mianowicie Brandeburczycy rozmaitych rzemiosł? Czyż to nie francuzy wychodźcy rozpowszechnili pomiędzy niemi najpotrzebniejsze wyroby i kunszta? Posłuchajmy co o tem mówi w swoich pamiętnikach Fryderyk W. „Nim objął najwyższą władzę Fryderyk Wilhelm, w krajach jego nie wyrabiano ani kapeluszy, ani pończoch, ani sarszedronu (serge), ani żadnej wełnianej materji. Przemysł francuzki zbogacił nas wszystkiemi temi rękodzielniami. Oni założyli fabryki sukna, sarszedronu, sit *), lekkich tkanin

*) Le Temps, sierpień 1873 r.
**) Szwajcarja i Szwajcarowie.

*) „Etamine“ znaczy sito, a może znaczyć także i tkaninę z włósia, na pytle i pokrowce.

Instrukcyjny oddział języków wschodnich przy Departamencie azjatyckim ministerstwa spraw zagranicznych.

e) W wydziale ministerstwa finansów:

Instytut górniczy.

St. Petersburgski praktyczny instytut technologiczny.

Rygska szkoła politechniczna.

f) W wydziale ministerstwa wojny:

Cesarska akademja medyczno-chirurgiczna w St. Petersburgu (we wszystkich oddziałach).

Szkoła wojskowo-prawna w St. Petersburgu.

g) W wydziale ministerstwa spraw wewnętrznych:

Szkoła budownicza w St. Petersburgu.

Akademja duchowna rzymsko-katolicka w St. Petersburgu.

Konserwatorja Cesarskiego ruskiego towarzystwa muzycznego (dla tych, którzy otrzymali dyplom).

h) W wydziale ministerstwa sprawiedliwości:

Cesarska szkoła prawoznawstwa w St. Petersburgu.

Konstantynowski instytut mierniczy.

i) W wydziale ministerstwa dóbr rządowych:

Piotrowska akademja rolnicza i leśna pod Moskwą.

St. Petersburgski instytut rolniczy.

f) W wydziale ministerstwa dróg komunikacji:

Instytut inżynierów dróg komunikacji.

k) W wydziale instytucji Cesarzowej Marji:

Cesarskie Aleksandrowskie liceum w St. Petersburgu.

Cesarska Moskiewska szkoła techniczna (dla tych, którzy przeszli kurs specjalny).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Z procentów od funduszów przeznaczonych przez ś. p. Kozłowskiego i Aleksiusza na nagrody dla sług w Kaliszu za długoletnią nieprzerwaną i nienaganną ich służbę u jednych państwa, pana lub pani stale zamieszkałych w Kaliszu, magistrat zgodnie z wolą testatorów w roku bieżącym przyzna dwie nagrody, a mianowicie: 1) za lat 15 służby, rs. 45; 2) za lat 10 służby, rs. 12. Pragnący więc ubiegać się o pozyskanie której z tych nagród, winni złożyć magistratowi do dnia 19 (31) czerwca r. b. następujące dowody: 1) książkę legitymacyjną, 2) książkę służbową, 3) metrykę urodzenia, i 4) świadectwo państwa co do konduity i czasu pozostawania w służbie, poświadczone przez dwóch właścicieli domów.

W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, interesanci o ich uzupełnienie wzywani nie będą, lecz wprost jako nieposiadający wymaganej kwalifikacji, z listy kandydatów wykreśleni zostaną.

Prezydent, *Przedpełski.*— Radny, *Tański.*

Sekretarz, *Pyżalski.*

Policmajster miasta Kalisza.

Powołując się na okólniki moje z lat zeszłych, i na zasadzie b. p. 274 § Ustawy policyjno weterynaryjnej, zatwierdzonej przez JO. b. Namiestnika w Królestwie z dnia 14 (26) kwietnia 1844 r.; upraszam pp. obywateli i mieszkańców m. Kalisza utrzymujących psy, iżby przez naznaczony wyżej wspomnioną ustawą czas, to jest od dnia 1 (13) maja do 1 (13) września, nie wypuszczali takowych na ulice inaczej, jak w kagańcach; małe zaś pieski powinny być prowadzane tylko na sznurkach; w przeciwnym razie, psy włóczące się po ulicach bez kagańców i nie na sznurkach, będą uprzątane przez miejscowych czyścicieli, a właściciele ich pociągani do odpowiedzialności.

O rozporządzeniu niniejszem pp. obywatele raczą zawiadomić swych lokatorów.

(Podp.) Sztabs-kapitan, *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— JW. Rzeczywisty Radca Stanu *Karnowicz*, Gubernator Kaliski, w dniu wczorajszym przybył do Kalisza.

— Słyszeliśmy, iż zamiarem p. Essego właściciela wykończającej się pięknej willi, przy wejściu do parku, od strony ulicy Łaziennej, jest urządzenie na drugiem piętrze kawalerskich mieszkań umeblowanych, dla wynajmowania ich miesięcznie wraz z usługą (chambres garnies). Wygoda ta, tak powszechna zagranicą, w naszym kraju jest prawie nieznaną, dlatego powinszować tylko możemy p. Esse trafnego pomysłu, który jak z jednej strony powinienby przynieść mu odpowiednią materjalną korzyść, tak z drugiej, okaże się istnem dobrodziejstwem dla młodych ludzi szczególniej z urzędniczej klassy.

Mówiąc o samej willi, niepodobna nam przemilczeć, iż w miarę wykończenia jej, z dniem każdym staje się ona coraz pochlebniejszem świadectwem gustu i estetycznych pojęć jej właściciela, i dziś już wnosić możemy, że gdy murarze, cieśle, malarze i sztukatorzy wypuszczą ją ostatecznie ze swej opieki, stanie się prawdziwą ozdobą miasta. Pożądanem tylko byłoby usunięcie dwóch spruchniałych wiekiem zniszczonych topoli, stojących przy samem wejściu do parku, które będąc siedliskiem mnóstwa pasożytnych owadów, nietylko, że wywierają szkodliwy wpływ na wegetacją młodych drzew w pobliżu rosnących, ale nader przykre swą strupieszałą powierzchownością wywołują wrażenie. Usunięcie ich może znowu wyrodzi reklamację pana L. korrespondenta jednego z pism warszawskich, który pokrywając się hipokryckim płaszczykiem ubolewania nad wycięciem kilku sztuk topoli przy alei Józefina, topoli stojących luźno, a daleko od domu wspomnionego w korrespondencji, niedających żadnej ochłody i cienia siedzącemu pod niemi (chyba po turecku) przechodniowi, na miejscu których stanęły już bardzo porządne sztachety i rozściele się wkrótce wygodny trotoar; ale każdy rozsądny mieszkaniec Kalisza wzruszy tylko ramionami na tę.... (bądźmy grzeczni) *mylną i błędną* insynuację pana korrespondenta.

— Wrony, które w tym roku rozkwaterowały się na wielu drzewach parku, niemają widocznie bynajmniej ochoty go opuścić, pomimo opóźnionej pory, tworząc swojem krakaniem wstrętny dyssonans w ogólnej harmonji skrzydlatych piewców. Należałoby zatem pomyśleć o ich wypędzeniu, gdyż chwila obecna, będąca epoką wykluwania się piskląt, w obec tak groźnych wrogów, stanie się dla innych ptaków istotnie niebezpieczną. Mówiono

(petites etoffes), materjałów aptecznych (drogues), szarych materji, grubej krepy, czapek i pończóch warsztatowych, kapeluszy kastorowych i zajęczych. Oni zaprowadzili różnego gatunku farbiarnie. Berlin zaludnił się złotnikami, jubilerami, zegarmistrzami, rzeźbiarzami i snycerzami; ci zaś, którzy się osiedlili na płaszczyznach brandeburgskich, rozpowszechnili tam uprawę tytoniu, hodowlę drzew owocowych różnego gatunku, i najlepszych jarzyn, a tak ich pracą, przemysłem i staraniem, piaszczyste wydmuchy przemieniły się w prześliczne (admirables) sady i ogrody warzywne" *).

Potrafili Niemcy skorzystać z błędnej, fanatyzmem zaślepionej polityki Ludwika XIV. Odwołanie Edyktu Nantejskiego, zubożyło Francją, a podniosło Niemcy; szkoda tylko, że Niemcy tak w tym przedmiocie, jak i w wielu innych krótką mają pamięć. Dalej p. Dixon wyrzuca Celtom nieoględność w wycinaniu lasów na stokach gór rosnących, przez co sami na siebie straszne sprowadzają klęski, bo śnieżne zwały nie znajdując żadnego oporu, pochłaniają ich chaty i dobytek. Ależ las częstokroć staje się bezsilnym przeciw potędze strasznego huraganu, a Celtowie, których umiejętności i pracy poruczają bicie tam, budowę mostów, tuneli i zwirówek w kantonach teutońskich, mieliżby własne przeciw tym plagom w zupełnem zostawić zaniedbaniu? Oni, którzy, jak się p. Dixon wyraża, każdą piędź ziemi zamienić potrafią w ogród, pastwisko, lub plantację? Oni, którzy dzięki swej starodawnej zdolności do rolnictwa, potrafią wyprodukować trochę kłosów złocistych na niewdzięcznej ziemi? Cała rzecz o to, że Celtom wstrętną jest ta maxyma, której Teutonowie z takim zapałem hołdują: „Ubi bene, ibi patria."

— Dlaczego nie opuszczacie wioski,— spytasz wieśniaka, który trzy razy z rzędu widział zburzenie swojej chatki.

— Nie możemy tego miejsca opuszczać,— odrzeknie, to nasz zakątek, ziemia do nas należy; gdzież indziej moglibyśmy się osiedlić?

— Świat wielki, dolina Renu długa;—i tam są pastwiska.

— Tak, ale to nie Selva; tu żyjemy spokojnie; zachowujemy nasze prawa i zwyczaje, mówimy językiem macierzystym, nie potrzebujemy się żadnych zmian obawiać. Pójdziemy do Trons,—to spotkamy Niemców; pójdziemy do Ilanz, spotkamy heretyków; zostaniemy w Selva, dopóki Selva przy nas zostanie *).

Dzieło p. Dixona pięknie jest napisane, atoli będąc niejako apoteozą teutońskiego plemienia, bezstronnością nie grzeszy. Chociaż nie nastręczyła się sposobność zwiedzenia miejscowości wyłącznie zamieszkanych przez rassę Celtycką, można się im było dobrze przypatrzyć, bo właśnie w południowej stronie Davos o parę godzin odległości, zajmowali się w znacznej liczbie budową nowej szosy, przedstawiającą do pokonania niesłychane trudności; prowadzą ją bowiem w głębokim parowie ponad gwałtownym potokiem, a prawie pionowo wznoszącemi się skałami; trzeba więc ją wykuwać w ścianach kamienia litego, a gdzie niemożna okrążyć wystającego ogromu, trzeba w nim wiercić tunele, a w innych miejscach dla zabezpieczenia drogi od zwałów śniegowych, budować sztuczne; te roboty są mianowicie dla specjalisty, nadzwyczaj zajmujące, gdyż droga ta, to nie ścieżka pasterska, ale w całem znaczeniu szeroka i wygodna szosa. W nakreśleniu jej wysoka inżenierska sztuka z architekturą podały sobie ręce, i biegłym wykonawcom plany swoje poruczyły. W Davos znów widziałem tych Celtów, wznoszących domy o nader udatnych kształtach; odznaczają się oni od swoich współziomków germańskiego pochodzenia cerą bladą, wątłą budową—zgoła pod względem fizycznym wcale na siłaczy nie wyglądają;—ich ubranie odświętne składa się ze spencerka ciemno-oliwkowego koloru i takichże spodni. Przy ciężkiej i mozolnej pracy, zadawalają się bardzo skromnem pożywieniem, ktorego główną podstawą jest „polenta." Oni to mianowicie w niedziele i święta, zapełniają podczas nabożeństwa kościołek w Davos, gdzie katolicki ksiądz odprawia mszą wcześniej, a pastor protestancki później liturgję swą odbywa. Kościołek ten odległej daty z wysoką spiczastą wieżą, jak prawie wszystkie w Alpach, zapadnięty i ponury, nie odznacza się wielką schludnością i porządkiem: na ścianach jego widzisz niezgrabnie pomalowane stare jakieś herby. Podobne godła spostrzegasz wykute na starych nagrobkach, znajdujących się przy wielkich drzwiach kościoła; są to pamiątki dawnych czasów.

Przez długie wieki, ten dziki kraj był łupem baronów i rycerzy, którzy gnietli jarzmem przemocy swych poddanych, a nawet wolnych mieszkańców, aż nareszcie wieśniacy doprowadzeni do ostateczności, powstali tłumnie i utworzyli w każdym okręgu związek dla wzajemnej obrony. Z biegiem czasu wytworzyły się trzy główne związki: 1) związek odzieszarych kapot (Grau-bünden), nazwa koloru odzienia wieśniaków, z głównem siedliskiem władzy Trons; 2) związek domu Bożego (Gottes-haus-bünden) z głównem miastem Coire; 3) związek dziesięciu sądów (Zehn Gerichtes-bünden) z głównem miastem Mayenfeld. Związki te nominalnie nie istnieją, ale faktycznie trwają jeszcze *).

Na otaczającym ten kościół cmentarzu, wśród licznych grobowców, odwiedziliśmy świeżą mogiłę rodaka naszego Nowakowskiego. Niepodobna nam było, ponieważ o tem nawet i Bedeker wspomina, nie zwiedzić ratusza, gdzie się mieści „Muzeum starożytności" miejscowej. Ani antykwarjusz, ani artysta nie zwróciłby uwagi na kilka cynowych kufli, czyli dzbanków, tyleż zadrzewiałych halabard datujących od paru wieków;—ale każdy odda cześć mieszkańcom za przechowywanie pamiątek narodowych. Są one tem, czem są prochy przodków, które dla niewyrodnych wnuków zawsze drogiemi pozostaną. Dobrze jest bardzo, kiedy choćby najmniejsze miasteczko, utrzymuje różne ślady swojej przeszłości—znak to, że pojmują co to jest życie, a co wegetowanie.

(D. n.)

*) Mémoires de Brandebourg str. 402, wyd. Berlin, 1789.

*) Pan Dixon.

*) H. Dixon.

nam, że jedynym w tym razie środkiem, może być tylko zrzucenie gniazd wronich, które, jeżeli nie nastąpi w pierwszej połowie maja, nieproszeni ci goście, rozmnożą się i, co gorsza, na całe lato pozostaną.

— Słyszeliśmy, że od nadchodzącego Ś-go Jana, w mieście naszem znaczna jest liczba lokalów do wynajęcia. Okoliczność ta, może zdoła wpłynąć na spragnione od tak dawna obniżenie ceny mieszkań.

— Przed cukiernią Gussmana w rynku naprzeciw domu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wznosi się od wczoraj ozdobna weranda, której postawienie doradzaliśmy właścicielowi w Nrze 19 Kaliszanina.

— Łazienki w parku ukończone i oczekują tylko ciepła i amatorów.

— W niedziele grywa w parku miejskim orkiestra wojskowa.

— Ciągnienie 4-ej klassy loterji klasycznej odbędzie się 15 i 16 b. m.

WIADOMOSĆ O RUCHU CHORYCH,
w szpitalach gubernji kaliskiej za miesiąc luty 1874 roku.

W szpitalach	Znajdowało się	Przybyło	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostało.
Ś-tej Trójcy w Kaliszu . . .	81	66	58	8	81
Starozakonnych w Kaliszu .	39	20	32	4	23
Ś-go Józefa w Sieradzu. . .	16	16	11	1	20
Wszyst. SS-ch w Wieluniu. .	21	25	18	2	26
Ś-go Mikołaja w Łęczycy . .	31	30	23	1	37
Ś-go Ducha w Koninie . . .	35	35	24	8	38
W lazarecie więz. w Kaliszu	4	14	11	—	7
„ „ Sieradzu	18	18	17	1	18
„ „ Łęczycy	14	24	18	5	15
Razem . . .	259	248	212	30	256

† W dniu 13 b. m., jako w rocznicę śmierci **Józefa Kruszyńskiego,** w kościele ks. Reformatów, odbędzie się o godz. 10 z rana za duszę jego nabożeństwo, na które pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

† W dniu 16 maja r. b., o godz. 10 z rana, w kościele OO. Reformatów, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Joanny z Przeuskich **Załuskowskiej,** zmarłej w dniu 14 maja 1872 r., na które się krewnych i przyjaciół zaprasza.

† Ku pocieszeniu rozproszonej po świecie rodziny ś. p. Pauliny z Schaidlów **Scholz,** zawiadamia się ją niniejszem, iż w d. 10 maja b. r. jako w siódmą bolesną rocznicę śmierci nieboszczki, szczere i serdeczne modły popłynęły w Kaliszu przed tron Pana zastępów, za spokój jej duszy.

J. M.

— W sprawie projektowanej w naszem mieście „Pracowni dla kobiet,” otrzymaliśmy od promotorki zawiadomienie, które tutaj w całości podajemy:

(*Nadesł.*)— Szanowny Redaktorze! Już po dwakroć „Kaliszanin” doniósł, że pomimo czynionych starań, żadnej nie mógł zaczerpnąć wieści o mającej powstać w Kaliszu „Pracowni rzemieślniczej dla kobiet.” Przychodząc w pomoc tym staraniom redakcji, mam zaszczyt donieść, iż nazbierawszy przez kilka tygodni od osób dobrze z miejscowością obeznanych wiadomości, w jakich warunkach założona pracownia najlepiej odpowie potrzebom naszego miasta, oraz zwiedziwszy tego rodzaju pracownie w Warszawie i Włocławku, złożyłam podanie do Władzy wyższej, celem uzyskania stosownego zezwolenia. Proszę o zamieszczenie tych słów w szpaltach „Kaliszanina.” Zostaję z uszanowaniem, *Aleksandra Parczewska*. — Kalisz dnia 10 maja 1874 r.

— (*Art. nad.*) — Nie potrzeba rozszerzać się długo i dowodzić, że białe łaty i otynkowana część kościoła św. Mikołaja, są szpetne i rażące. Dla usunięcia tych wrażeń wcale nieestetycznych, byłoby może najwłaściwszem tak łaty jak i otynkowanie na kolor ciemny kamienny, zbliżony o ile można do starej cegły, pomalować farbą olejną. Tym sposobem zrównałby się kolor w przyszłości i wróciłaby jednostajność powierzchowności zewnętrznej kościoła.— *R.*

Różne wiadomości.

—

— Najstarszą z publikacji w świecie, jak utrzymują gazety amerykańskie, jest gazeta Pekińska, więcej niż od tysiąca lat wydawana, i przytem ciągle w jednym formacie, na jednym i tymże samym gatunku papieru i tymże samym rodzajem druku.

— Na wyspach Sandwichskich, położonych na oceanie Wielkim, i znanych Europie zaledwie od stu lat, istnieje państwo na wzór europejskich urządzone. W państwie tem po śmierci króla Lunaluli, który zaledwie kilkanaście miesięcy panował, wstąpił obecnie na tron książę Dawid Kalakaua, w skutek elekcji w mieście stołecznem Honolulu dokonanej.

— Dr. Stanisław Smołka, wysłany przez akademję krakowską w celu zbierania dokumentów dziejowych do epoki piastowskiej, pracuje obecnie w archiwach katedry poznańskiej. Archiwa kapituły są uporządkowane i skatalogowane, i zawierają dokumenta sięgające XII-go wieku. Dr. Smołka już znalazł kilkadziesiąt ważnych i nieznanych dotąd dokumentów, z których kilka pokaże się w „Monumentach.”

— W pobliżu Szczecina zginął statek, naładowany znaczną ilością arszeniku. W mieście nadzwyczajne obawy, gdyż zagubiony statek może pęknąć, a rozlany arszenik zatruć wodę. Komisja sanitarna codziennie rewiduje wodociągi miejskie.

— Z rubryceli OO. Jezuitów wydanej w Krakowie na r. 1874, okazuje się, że zakon ten składa się obecnie z 9101 członków, z których 1527 przypada na Włochy, 463 na Austrję, 643 na Belgję, 313 na Holandję, 2303 na Francję, a 1080 na Anglję i jej zaeuropejskie posiadłości. W charakterze misjonarzy czynnych jest 1558 jezuitów w Ameryce, Azji, Afryce i Australji. W Galicji zakon ma 2 kolegja, 4 rezydencje i jeden konwikt (klasztor), i liczy ogółem 218 członków.

— Znany wiedeński mechanik Loenck, wynalazł okręt szrubowy powietrzny, który może być użyty tak do napowietrznych, jak i do morskich podróży. Loenck otrzymał przywilej od rządu austrjackiego na swój wynalazek. Okręt może pomieścić kilkuset ludzi — płynąć przeciw prądowi (?) powietrza i podnieść się na żądaną wysokość!

— W d. 22 kwietnia r. b. o godzinie 4-ej rano w Kielcach w biurze naczelnika powiatu, wynikł pożar. W niespełna pół godziny, młoda straż znalazła się na miejscu wypadku i dzięki energji, zręczności, a nawet jakiej takiej wprawie—ogień wkrótce ugaszonym został; spaliła się tylko część papierów. Przy pożarze tym odegrał się smutny dramat, dramat, który pozbawił życia ojca licznej i biednej rodziny. P. Drozdowicz referent zarządu powiatu Kieleckiego, w d. 22 kwietnia przyszedł do biura dość wcześnie i jak przypuszczać można zapaliwszy świecę, zasnął. Woźny biurowy, usłyszawszy trzask, zajrzał do referatu; a spostrzegłszy tam ogień, (powstały prawdopodobnie od świecy) i leżącego na ziemi ś. p. Drozdowicza, wyniósł go na podwórze. Drozdowicz odurzony, podczołgał się do poblizkiego kanału dla zaczerpnięcia wody, i w kanale tym zaledwie pół łokcia głębokim, zgon znalazł. Ś. p. Drozdowicz miał lat 50, pozostawił żonę i kilkoro dzieci. Śmierć jego wywołała powszechny smutek i współczucie dla nieszczęśliwej rodziny; tysiąc osób przeprowadziło zwłoki, nieszczęśliwej ofiary losu, do bram wieczystego spoczynku.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Kwiecień.

Treść: — O pogodzie. — Drożyzna mieszkań i zdania prasy.

Niech idealiści mówią co chcą, tradycja jednak ginie. Ginie nietylko między ludźmi, ale ginie i

W domu i na ulicy.

(KRONIKA KALISKA).

III.

—

Nadszedł, zabłysnął metalicznem światłem złotówek, zaszeleścił suchym chrzęstem różnokolorowych banknotów i skonał, pozostawiając po sobie tylko wspomnienie. Całe tłumy zwracają za nim napróżno pełne łez gorzkich źrenice, a z ust wykrzywionych kurczowym uśmiechem rozpaczy wyrywa się krzyk rozdartego serca: „powracaj, powracaj rychło najdroższy aniele stróżu, pocieszycielu strapionych i jedyny, najszczerszy przyjacielu naszych kieszeni. Widujemy cię przecież tak rzadko, ledwie dwanaście razy do roku, a i wtenczas składasz nam tylko wizytowy swój bilet, na którym zdaleka widnieją te palące wyrazy: „dzień 1-y miesiąca.” Ci wszyscy, którzy otrzymują co miesiąc wynagrodzenie za swą pracę, wyglądają tej stypy jak zbawienia, a usta ich szepczą pożądliwie cichą modlitwę: czy nie mogłaby ona częściej wypełniać niewymowną rozkoszą zbolałe ich serca i spragnione kieszenie? są bowiem szczęśliwcy, dla których dniem *świętej płacy* jest każda sobota, ale tacy nie umieją go nawet dostatecznie ocenić i uczcić,—nazywają po prostu dniem wypłat, bez najmniejszego przydomka. Takie gusta—to parafijańszczyzna,—to rzemieślnicze zwyczaje, pozbawione wszelkiej dystynkcji, ale dla ludzi obszernej wiedzy, dla ludzi prawdziwie wielkich, jest to dzień niezwykły i odróżnić go od innych łatwo. Już w wilją *pierwszego*, rozchodzi się w powietrzu miła jakaś woń zwiastująca padanie błogosławionej manny; inteligencja budzi się ze śpiewką na ustach, nikt nie wstaje lewą nogą z łóżka, nikt nie znajduje myszy w swoich kamaszach, wszystkie twarze krasi czarujący uśmiech pustego kieliszka do pełnej butelki, uśmiech przeświadczenia o swojej wyższości nad motłochem, nic bowiem nie wpływa tak zbawiennie na dobry humor, jak grubo naładowana portmonetka na sercu. Służący wyczyści w tym dniu najlepiej ubranie, praczka odniesie najczystszą bieliznę, golibroda opowie najzabawniejszą awanturkę, w restauracji podadzą najsmaczniejszy obiad, nawet nadworny krawiec ukłoni się tak, jakby twoje ubranie było już od świętej pamięci zapłacone. Z takim dniem niewolno u nas żartować,—wszystkie nosigrosze otwierają się jak niebieskie upusty i zawarty w nich boski nektar spływa w brylantowych kaskadach na coraz dalsze i dalsze warstwy społeczne. Handle win, cukiernie, kawiarnie, restauracje i tym podobne wszelkiego rodzaju knajpy, przepełnia gwarny, podochocony ludek boży: niema przedsiębiorcy, któryby przy tak ważnem święcie nie zacierał radośnie pulchnych rączek z westchnieniem: „dlaczego nie może tak być codzień?”

Ale, jakże znikome, jakże nietrwałe jest szczęście ludzkie!... Zaledwie ziemia dopełni dziennego obrotu, zaledwie słońce rzuci pierwsze promienie na licznie rozsiane w poetycznym nieładzie po pod ławami knajp trupy butelek, aliści z pierwsi nienasyc[illegible]nej drużyny ulatuje cichy, jak wiosenny zefirek, szep[illegible] [illegible] nadziei: „za dwadzieścia dzie- [illegible]” W obec takiego faktu, więc dni będą płacic[illegible] dzisiejszym? Dwu- cóż mam powiedzieć o dniu [illegible] chyba tylko nasty! miły Boże! taka data mo[illegible] Szmula wywołać uśmiech na wschodniem obliczu [illegible]ki albo Icka, w chwili kiedy mu podpisują kr[illegible] rewers z długim procentem 40 od sta. O dalszych niema co i mówić. Gotów jestem nawet na upartego twierdzić, że gdyby p. Frieman zapowiedział był u nas swój koncert na początku, a nie przy końcu miesiąca, to kto wie, djabeł nie śpi, możeby był i sprzedał ze trzy albo cztery bilety więcej. Jużto doprawdy ten koncert zawsze będziemy mieć na sumieniu. Uważamy przecież Kalisz za miasto gwałtownie muzykalne, w każdym niemal domu znajduje się po kilka fortepjanów, tak dalece, że gdyby sami tylko posiadacze przyszli,—sala byłaby przepełniona; cóż, kiedy niestety mamy jeszcze podobno ten jowialny zwyczaj, biedz tam tylko, gdzie głośno trąbią i gdzie na łatwowiernych czyhają z wędką szumnej blagi; cicha zasługa i prawdziwy talent bez farbowanej reklamy nie wzbudzi naszego współczucia, a i podziwu nie wznieci. Smutny to zaiste objaw społeczny, takie upodobanie silnych tylko wrażeń i wrzaskliwych tonów, świadczy bowiem o dziecięcym stanie umysłowości i zaciemnia tem bardziej i tak już niezbyt ponętnie wyglądający horyzont obywatelskich działań naszego miasta, który od czasu do czasu rozwidniają chwilowe tylko meteory zacnych usiłowań pojedynczych jednostek, które z prawdziwem zaparciem się dążą naprzód do wytkniętego celu. Jedną z takich świetlanych ko-

w naturze. Dotychczas kiedy zawitał maj, kochanek wiosny, to cała natura przybierała się na jego przyjęcie. Niebo miało ów piękny kolor lazuru, jaki spostrzegamy tylko w oczach naszych kochanek (nb. jeżeli mają niebieskie oczy) — słońce błyszczało jak brylanty posażnych panien — drzewa i murawy pokrywały się taką zielonością, jaką odnaleźć tylko możemy w szpaltach pewnych pism. A słowiki i całe chóry leśnych śpiewaków wylewały w swych gardziołkach takie trele, jakie nigdy nie odbijały się o ściany naszej opery. A ludzie? Ludzie chowali zimowe suknie i przywdziewali letnie, chodzili na majówki do Bielan, a na spacer do Saskiego ogrodu i pili kwaśne mleko i sodową wodę i..... kochali się. Wszyscy feljetoniści mieli za obowiązek oficjalnie dziwować się piękności naszej wiosennej aury, a poeci choć kilku strofkami uczcić miesiąc miłości. A dziś, żal się Boże! Wasz kronikarz, który szanując i wierząc w tradycję, już zapakował swe palto zimowe na letni wypoczynek i wynajął mieszkanie bez pieca, dziś pisze te kronikę, otulony w szale po sam nos, chuchając w zziębnięte dłonie. A na dworze śnieg, deszcz i grad, wyprawiają sobie milutkie harce.

Są tacy, którzy utrzymują, że u nas niema tą razą wcale wiosny; powiadają wprawdzie, że wedle zwyczaju przyjechała i chciała nająć na zwykły trzymiesięczny pobyt parę pokoików, ale usłyszawszy cenę, jaką za nie gospodarze zaśpiewali, ze strachu uciekła na drugą półkulę. Inni znowu utrzymują przeciwnie, że wiosna, zebrawszy wszystkie swoje kapitały, pojechała sznelcugiem do Petersburga, zapisać się na kilka akcij na kolej Nadwiślańską. Bądź co bądź, obie te wersje tyle prawdy zawierają w sobie, że mieszkania podskoczyły niesłychanie w cenie, a kapitały wywędrowały (choć chwilowo) z Warszawy. Oto zarazem i dwie kwestje, których obrobieniem na wszystkie tony, zajmowała się nasza prasa przez cały miesiąc kwiecień.

Mieszkania u nas ciągle, a ciągle niesłychanie drożeją. *Kamieniczniki* (tak nazywają u nas właścicieli domów) nie kontentują się 10, 12 procentami od włożonego kapitału, a chcą ich otrzymać 20 lub 25. Podwyższają więc i podwyższają. A tak przezorni i tak zarazem nie nasyceni są ci panowie, że żaden z nich nie zawrze kontraktu z lokatorem dłużej jak na rok. Poczciwcy, nie chcą sobie krępować możności corocznej podwyżki. Jednemu ze znajomych mi cukierników gospodarz podwyższył jednorazowo komornego tylko o tysiąc rubli.

Przyczyną podnoszenia się ceny lokalów jest silny wzrost ludności i nieodpowiedni do tego przyrost mieszkań. Środkiem zaradczym mogłoby służyć wprowadzenie w życie „Towarzystwa budowlanego, ale jak się zdaje, to ten projekt, jak i wszystkie nasze wielkie projekta, skończy się na papierze. Prassa ze swej strony radzi jak może uciśnionym. *Kurjer Codzienny*, jako środek obniżenia ceny lokalów, proponuje ogólne „strick" lokatorów. Żąda, by każden lokator starał się o ile możności zmniejszyć liczbę zajmowanych przez siebie pokojów, przez co zostanie spora ilość mieszkań niezajętą, co znacznie wpłynie na obniżenie ich ceny. Niepraktyczność tego środka aż nadto jest widoczną. Z jednej strony taka solidarność lokatorów w tak wielkiem mieście jak Warszawa, jest zupełnie czemś niepodobnem, z drugiej strony i tak każden stara się, o ile możności mieszkać skromnie i tanio, a niepodobna żądać, by człowiek bogaty miał dla jakich dalekich celów odmawiać sobie wygody, na jaką mu starczy.

Gazeta Polska żąda znowu, by ci wszyscy, których pobyt nie jest konieczny w Warszawie wynosili się do miast prowincjonalnych, gdzie taniej i lepiej żyć będą mogli, co ze swej strony znowu wpłynie może na obniżenie ceny mieszkań. Nareszcie jakiś p. S. wystąpił w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych z planem domu wystawionego przez kilku właścicieli z małym nakładem od 4000 do 5000 rubli. Za ten kapitał każden z współwłaścicieli miałby zadarmo mieszkanie złożone z kilku pokojów ze wszelkiemi wygodami. Nie mamy nic przeciw temu projektowi, chociaż mu z góry przepowiadamy niepowodzenie. Ten bowiem, który może od razu poświęcić kapitał od 4000 do 5000 rubli na jeden tylko cel, z pewnością jeszcze nie najbardziej uczuwa ciężar komornego. Ale kto jest nim najbardziej dotknięty, to urzędnicy, officjaliści żyjący z pensji i rzemieślnicy, żyjący z dziennego zarobku. Wszystko to ludzie, którzy albo wcale nie mają leżącej gotówki, albo mają jej tak mało, że takiej summy na jeden cel obrócić nie mogą. Dalej idą kupcy, potrzebujący sklepów i to sklepów na ulicach ludnych, pryncypalnych. Domy zaś, o których tu mowa, mogą być wystawione tylko na ulicach bocznych, oddalonych od środka miasta, gdzie jest jeszcze dosyć miejsca do budowy. (D. n.)

Przegląd polityczny.

—

Z wygranej republikanów w Hiszpanji, wielka radość, tem większa, iż w ostatnich czasach zaczęto obawiać się serjo zwycięztwa don Karlosa.

Republika hiszpańska nie jest jeszcze urzędownie uznaną; z okazanej przy tej sposobności uprzejmości widać, jak wielką wagę przywiązują tu do klęski legitymizmu w Hiszpanji. W razie zwycięztwa tej zasady, obawiano się wpływu jej na Francję, Włochy a może i Austrję.

Wiadomości „Timesa," że Bismark podmawiał w r. z. króla włoskiego do wystąpienia z żądaniem zwrotu Nizzy i Sabaudji, organa pruskie nazywają głupim wymysłem, czy jednak opinja publiczna w taki sam sposób ją oceni, wydaje się wątpliwem. Lubo niema żadnego dowodu, że doniesienie „Timesa" jest prawdziwem, wszyscy zapewne bezstronnie śledzący rozwój polityki niemieckiej, przyznają, że przypisywane księciu-kanclerzowi intencje, nie są nieprawdopodobne. W czasie bytności Wiktora-Emanuela w Berlinie, prasa pruska pilnie rozbierała kwestję nicejską i sabaudzką, a niejednokrotnie odzywała się z nadzieją, że kwestje te staną się powodem poróżnienia między Włochami i Francją.

Dalszem następstwem wiadomości „Timesa," może być poróżnienie między Włochami a Prusami, zwłaszcza gdyby pokazać się miało, że zarzut czyniony kanclerzowi niemieckiemu, dziennik angielski czerpał ze źródeł włoskich; wiadomo zaś, że włosi lubią kompromitować swoich mniemanych przymierzeńców, a równocześnie coraz szczerzej i jawniej zbliżają się do Francji.

Delegacje wspólne austrjacko-węgierskie przystąpią niebawem do rozpraw nad budżetem ministerjum wojny, który jakeśmy już nadmienili, jest w tym roku z wszelkim względem na oszczędność ułożony. Od kilku lat rząd austrjacki do tego stopnia jest dbałym o oszczędność, iż prawie zaniedbuje armję. Pomimo tego, delegacja węgierska w r. b. do przesady optymistycznie na sytuację polityczną w Europie zapatrująca się, sądzi, że rząd za wiele na wojsko wydaje pieniędzy. Jej wydział wojskowy postanowił zatem niektóre pozycje budżetu zredukować, a inne wykreślić zupełnie. Wykreślić mianowicie postanowił pozycję, mieszczącą fundusz na dalszą budowę fortyfikacji przemyślskich, na które w ostatnich trzech latach wydano już 1,600,000 złr.

Minister wojny ma podobno, zadosyćuczynienie żądaniom wydziału delegacji węgierskiej, uważać za niepodobne do wykonania i będzie mianowicie upierał się o fundusze na budowę fortyfikacji przemyślskich.

—

met jest niezaprzeczenie dojrzewający projekt *pracowni dla kobiet*, który pomimo studenckich wybryków, jakich względem niego dopuściły się pewne, na pozór latami poważne warszawskie czasopisma, wkrótce już w czyn się zamieni. Dziś z góry gwarantować można, że zakład taki będący bardzo u nas na czasie, zjedna sobie całe zastępy zwolenniczek; radzibyśmy tylko, aby zechciały wytrwać, gdyż panie nasze w ogóle okazują wiele ochoty do wszystkiego, co nowe i modne, ale też zarazem bardzo prędko potem stygną te sztuczne zapały. Chciałbym z całego serca ażeby praktyka zadała kłam moim słowom; teraz bowiem zdarza się właśnie sposobność do przekonania nas czynem, że wszystko, co dotychczas słyszeliśmy o równouprawnieniu, o zdolnościach kobiet do pracy i o ich wytrwałości, nie było przelotnym kaprysem, których (darujcie szczerości) nigdy nie zbraknie płci pięknej i wszystkiemu, co tylko ma z nią związek. Ot, nie szukając daleko, aura tegorocznego maja z pewnością dlatego tylko traktuje nas tak zawzięcie karmelkami swoich kaprysów, że razem z wiosną jest rodzaju żeńskiego i jako taka, posiada niejakie prawo do motylkowatej zmienności, mającej podobno trwać aż dotąd, dopóki nie dostanie zamiast ślamazarnego maja, tak energicznego małżonka jakim będzie czerwiec, który wszystkie spazmy i płacze tej pani, dręczące nas pod postacią zimna i deszczów, siłą woli przytłumić potrafi. Ale to jeszcze tak odległa przyszłość, że o niej nie warto nawet marzyć; używajmy tymczasem tego, co na dziś przeznaczone: a więc zasiadłszy w piętnastokopiejkowym omnibusie pędźmy, co tylko sił wychudłym szkapom starczy, do Noskowa, zachwycając się naturalnie przez drogę, nizką ceną znakomitej jazdy, praktycznością woźnicy batożącego przykładnie konie dla przepędzenia czasu i dystyngwowaną pozą naszego sąsiada, który musi być poetą, gdyż nosi włosy *a la cochon irrité* i... pominąwszy innych, czarującą sąsiadką, o której perłowe ząbki zmuszony byłem przez cały czas pobytu w Noskowie, prowadzić zaciętą kłótnię z moim towarzyszem, dowodzącym, że one nie są jej własnością; gdy tymczasem każdy choć cokolwiek znający się na rzeczy, najmocniej jest przekonany, że je kupiła, boć takich akcessorjów nie można nawet pożyczyć. Mówiąc o Noskowie niepodobna zamilczeć o tamtejszej kawie, która jest bezwątpienia sto czterdziestym pierwszym cudem świata i rywalizować może pod względem dobroci i smaku z piwem Rypinka i zabarwioną mlekiem wodą sprzedawaną na Zawodziu, posiadającem nawet teraz wszelkie prawo do nazwy *Zamlecza*, choćby dla harmonji ze swoją nabiałową produkcją, zdolną nietylko uzdrawiać chorych i wskrzesać umarłych, ale nawet najzdrowszych popędzić najkrótszą drogą przez miejscowy cmentarz na pola elizejskie. Ci szczęśliwcy, których rodziny utrzymują w porządku familijne groby, jeszcze od biedy mogą sobie pozwalać tych delicji, ale co reszcie śmiertelników to radziłbym omijać zdaleka te sielankowe pokusy, bo nawet po śmierci nie musi to być tak bardzo znów przyjemnie zastanawiać się nad znikomością rzeczy ludzkich, w takiem rzetelnie obszarpanem i zdala woniejącem zgnilizną łożu, jakich na naszym cmentarzu nie braknie. Widocznie pod względem gustów i przekonań, jak wszędzie, tak i w krainie umarłych najzupełniejsza panuje rozmaitość, czego dowodem, że w Anglji, jak nam donoszą francuzkie gazety, powstał w tych czasach projekt łatwego i taniego pozbywania się nieboszczyków, oddając ich jako surowy produkt do wyrabiania oświetlającego gazu i ta tylko okoliczność, że któryś z debatujących nie życzył sobie grać w karty przy świetle swej żony, była powodem odłożenia tego projektu *ad feliciora tempora*. Potępiając w zasadzie tak ekscentryczny pomysł, ciekawym tylko coby się to działo, gdyby podniesiono tę kwestję u nas, gdzie massy nietylko, że niezgorzej sobie są ciemne, ale i zarazem potężnie zabobonne, jak nas przekonywa świeży fakt nadużycia łatwowierności prostego ludu (może nawet bez ukrytej złej myśli) przez syna jednego z włościan, szerzącego wieści o mniemanym cudzie w Zygmuntówku. Młodzieniec ten miewa podobno natchnione wizje, o których szeroko rozpowiada zbiegającym się tłumnie z otwartą buzią prostaczkom i kumoszkom, uważającym improwizatora za jakąś wybraną istotę. Co do nas, przyznajemy z pokorą, że najlepszem podobno lekarstwem na wszelkie tego rodzaju halucynacje bywa przedewszystkiem kaftan dobrych braci, rózeczka Ś-go ducha i zimna kąpiel.

Zyg. Zan......

Dołącza się dodatek.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.

OGŁOSZENIA.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

pod firmą

J. FINGERHUT

w Kaliszu, ulica Wrocławska Nr. 184.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że dalej prowadzić będę po ś. p. ojcu moim zakład fotograficzny, istniejący od lat 15-tu w mieście tutejszem. Ażeby zadość uczynić dzisiejszym wymaganiom, sprowadziłem najnowsze maszyny z Wiednia, jak również zakład przerobiłem tak, ażeby światłem podług upodobania kierować. Szanowna Publiczność fotografująca się w mym zakładzie, odbiera na żądanie przed obstalunkiem jeden egzemplarz próbny, dla ocenienia roboty: w razie niepodobania się, nie żądam żadnego wynagrodzenia.

Ceny fotografji są następujące:

12 biletów wizytowych . . rs. 3.
6 " " . . " 1 kop. 50.
3 bilety wizytowe . . . " 1.

12 biletów gabinetowych . . rs. 8.
6 " " . . " 5.
Fotografje w większym formacie od rs. 3 do rs. 50.

Jakób Fingerhut.

(213—10-4)

PRENUMERATA

wszystkich pism perjodycznych, krajowych i zagranicznych, w księgarni **Alfonsa Hurtig** w Kaliszu. (226—6-4)

Do handlu J. D. Piotrowskiego

przy ulicy Warszawskiej

nadszedł świeży transport: **wyrobów platerowanych, samowarów tulskich, dywanów, rolos, serwet** ceratowych, **tac, miednic, massy** do podłóg, **noży** stołowych i kuchennych, **tac** wyrobu Japońskiego, **waliz, szklanek, kieliszków i t. p.,** które to towary tak doborem gatunków jak elegancją i gustem odznaczające się, po jak najprzystępniejszych cenach sprzedaję. *J. D. Piotrowski.*

(248—6-2)

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

złożywszy Egzamin Rządowy (Staats-Examen) w Uniwersytecie Dorpackim, przybył dnia 18 Kwietnia do m. Kalisza, gdzie zabawi do dnia 20 Maja 1874 roku.

Pacjentów przyjmuje w hotelu Berlińskim pod Nr. 14 i 15 codziennie od godziny 9-ej do 12-ej w południe i od 3-ej do 5-ej po południu. (241—0-3)

Następujące mieszkania są do wynajęcia na Tyńcu w bliskości miasta, od 1-go lipca r. b.: 1) składające się z 3-ch pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni, na parterze, rocznie za summę rs. 165; 2) składające się z 3 pokoi, kuchni i dwóch alkierzy, na 1-em piętrze, rocznie za summę rs. 120; 3) składające się z 2 pokoi i kuchenki, rocznie za summę rs. 60; 4) składające się z 1 pokoju kawalerskiego, rocznie za summę rs. 20. Bliższą wiadomość powziąść można w księgarni Grabowskiego. (239—3-3)

Nowo otworzony

Magazyn Ubiorów Męzkich

JULJANA SOWIŃSKIEGO

w Kaliszu

przy ulicy Marjańskiej № 13.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z materjałów własnych jako też z dostarczonych i wykończa jak najakuratniej podług najnowszych żurnali i wymagań mody, na czas umówiony, po cenach nader umiarkowanych. (242—3-2)

100,000 cegieł,

w cegielni Chmielnik-Majkowski jest do sprzedania częściowo lub razem po rs. 9 za tysiąc, cegła ta odznacza się dobrocią pod względem wypalenia trwałości, oraz wymiarami odpowiedniemi.

Propinacja karczmy znajdującej się na Chmielniku-Majkowskim jest do wypuszczenia od S-go Jana r. b. Wiadomość bliższą powziąć można u właściciela w Majkowie. (234—3-3)

Medal z wystawy Wiedeńskiej 1873 roku. **Ważne dla oszczędnych gospodyń.**

Pierwsza Russko-Polska parowa fabryka

ORJENTALNEJ SUŁTAŃSKIEJ KAWY FIGOWEJ

Gustawa Ritter w Warszawie,

poleca także nowo wyrabianą

francuzką uniwersalną kawę czekoladową,

która z przyczyny swej dobroci rozpowszechniła się w całej Francji, funt tej kawy sprzedaje się po kop. 16; oraz **kawę orjentalną sułtańską figową** po kop. 22½ za funt, przewyższającej wszelkie dotychczas znane surogaty. Opinja pierwszorzędnych lekarzy i szpitali miasta Warszawy brzmi, iż kawa w mojej fabryce wyrabiana, nietylko zastępować może miejsce zwyczajnej, lecz że służy jako środek pożywny i przez chorych każdego rodzaju z chęcią przyjmowaną bywa. Fabryka sprzedaje także oryginalny **pieprz królewski,** zwany Paprika, funt po kop. 80; wzmiankowany pieprz jest o 200% lepszy i zdrowszy. Kupcom odstępuje się odpowiedni rabat. Polecam się względom Szanownej Publiczności,

Gustaw Ritter Inżenier i właściciel fabryki,

w Warszawie ulica Ś-to Jerska i w Wiedniu II Wintergasse Nr. 70.

(243—3-1)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . . korzec	8	68	9	50
Żyta „	6	60	6	90
Jęczmienia „	5	10	6	—
Gryki „	5	10	6	—
Grochu „	—	—	—	—
Prosa „	—	—	—	—
Kartofli „	2	40	2	70
Rzepaku zimow. „	—	—	—	—
„ letniego „	—	—	—	—
Lnianki „	—	—	—	—
Owsa „	3	90	4	20
Oleju lnianego . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego „	—	—	—	—
Nafty „	—	—	—	—
Okowity wiadro „	6	20	—	—
Wódki „	3	40	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	11	—	—
„ 2 „ „	—	10	—	9
Cielęciny „	—	8	—	—
Baraniny „	—	—	—	—
Wieprzowiny „	—	13½	—	—
Sadła i Słoniny „	—	27	—	—
Masła niesolonego „	—	—	—	—
„ solonego „	—	—	—	—
Karpia „	—	—	—	—
Szczupaka „	—	—	—	—
Chleba pszennego „	—	7½	—	—
„ żytniego „	—	4	—	—
„ razowego „	—	3	—	—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	—	—	—
„ „ mięk. „ „	10	—	—	—
Siana pud	—	29	—	—
Słomy „	—	20	—	—

Kurs Giełdy Warszawskiéj.
Dnia 4 maja 1874 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	—	93	70
„ „ serji II. „ 100	93	10	—	—
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	20	92	90
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	65	78	35
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	97	75	96	75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	168	50	167	50
„ „ „ „ 1866	165	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	89	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	—	—	75	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	146	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	115	—	114	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	100	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych „	146 2/3
„ „ „ nowych „	183 1/3
„ „ „ Likwidac. „	170

Weksle.

Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	108	60	108	30
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	30	7	28
Paryż: 300 franków 2 m.	87	82	87	52
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	20	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—		—	—
„ „ „ 3 m.	98			

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
12 maja — wtorek	4	14 r.	7	39 w.	15	25	7	42	3	1 r.	we dnie
13 „ środa	4	13 „	7	40 „	15	27	7	44	3	12 „	
14 „ czwartek	4	11 „	7	42 „	15	31	7	48	3	26 „	

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.